ZE ŚWIATA

Chcielibyśmy zwrócić uwagę Czytelników na szereg ciekawych opinii czy książek. W tygodniku *The Economist* (zeszyt 9-15 kwietnia 2011) ukazał raport specjalny o emeryturach pod znamiennym tytułem ogólnym „70 or bust! Why the retirement age must go up". Raport jest bardzo szczegółowy i wnikliwy, tu sygnalizujemy tylko kilka jego wniosków. *Jako jedyny skuteczny sposób rozwiązania problemu emerytur* wobec przedłużającego się oczekiwanego wieku życia, *raport proponuje stopniowe podnoszenie wieku emerytalnego.* Systemy ubezpieczeń rynkowych (typu OFE) są w tym raporcie krytykowane: uczestniczące w nich fundusze zwykle działają na własną korzyść, nie na korzyść ubezpieczanych (a skrajnie urynkowione, tak jak w Chile czy w Polsce, służą raczej gwarancji zysków banków z ogromnego rynku ubezpieczeń społecznych); systemy takie nie dotrzymują swych zobowiązań w obliczu presji demograficznej, ingerować musi państwo. Raport nie analizuje natomiast dostatecznie wnikliwie innego aspektu podnoszenia wieku emerytalnego: swobodny rynek zatrudnienia już dzisiaj (np. w Polsce) powoduje *podział pokoleniowy*, tendencję do pozbywania się starszych pracowników, którym potem trudno znaleźć pracę. Raport argumentuje wprawdzie, że starsi pracownicy mogą być bardziej użyteczni przez swe doświadczenie, nie uwzględnia jednak realiów rewolucji informacyjnej, która wymaga przede wszystkim dużej adaptacyjności, charakteryzującej pracowników młodszych, a także wywołuje *zmianę zawodów*, dezaktualizację zawodów tradycyjnych. W rezultacie *jednym z poważniejszych wyzwań przyszłości może się stać odpowiedzialność państwa za kreowanie nowych miejsc pracy*, przede wszystkim dla pracowników starszych (zwłaszcza jeśli przyjmie się przedłużanie wieku emerytalnego), ale także młodszych. Związane to być powinno z koniecznością intensyfikacji edukacji ustawicznej dla ludzi starszych, chociaż sama edukacja ustawiczna nie zastąpi działań na rzecz kreowania nowych miejsc pracy. Problem ten stał się już palący w Stanach Zjednoczonych, jak o tym świadczy inny artykuł w *The Economist* „Decline of the working man" (zeszyt 30 kwietnia - 6 maja 2011).

Pankaj Ghemawat w książce *World 3.0* (Harvard Business Review Press, Cambridge, Mass.) wykazuje, że popularne opinie o globalizacji współczesnej gospodarki i świata są znacznie przesadzone; np. tylko 3% ludności świata żyje w kraju odmiennym, niż kraj urodzenia, tylko 7%

ryżu jest dystrybuowane w handlu międzynarodowym, mniej niż 20% kapitału jest inwestowane poza krajem macierzystym. Ponadto, globalizacja bynajmniej nie oznacza homogenizacji świata, nawet wielkie firmy dostosowują produkty oferowane w różnych krajach do różnorodności obyczajów i smaków. Z książki tej jednak niewiele wynika: z tego, że emigracja zarobkowa była procentowo większa w czasach, gdy nie było potrzeba wiz, niż obecnie, nie wynika bynajmniej, że globalizacja w czasach globalnego Internetu jest trendem odwracalnym.

Kontrowersje wokół problemu globalnego ocieplenia rosną, nie maleją (zresztą *Przyszłość* dokumentowała je już w poprzednich zeszytach). Tym razem, książka Davida Victora *Global Warming Gridlock: Creating More Effective Strategies* (Cambridge University Press, Cambridge) przestrzega zarówno przed nieuchronnością takich zmian (nie ważne, czy za sto lat ocieplenie się nam przyda; tymczasem nie zapobiegniemy mu, trzeba raczej się dostosować), jak i przed niebezpieczeństwami nieprzemyślanych działań.

David Brooks w książce *The Social Animal: The Hidden Sources of Love, Charakter and Achievement* (Random Mouse, 2011) dowodzi, że nieświadome działania mózgu i umysłu – nie tylko dziedziczone genetycznie, także wykształcone w procesie edukacji – mają ogromny wpływ na procesy decyzyjne i etykę działania (zatem wartości nie muszą mieć tylko transcendentalnego uzasadnienia, jak by to chciał widzieć Zbigniew Król w jednym z artykułów tego zeszytu, mogą mieć uzasadnienie ewolucyjne, genetyczne i cywilizacyjne), i że charakter społecznego wychowania i wykształcone normy kulturowe silnie wpływają na te nieświadome procesy. Niektóre z argumentów Davida Brooksa przypominają fragmenty książki *The Age of Empathy: Nature's Lessons for a Kinder Society* Frans'a de Waal'a (Random House, 2009), którą komentowaliśmy w poprzednim numerze *Przyszłości*.

Wizja sztucznej inteligencji, radykalnej ewolucji człowieka (obejmującej wszczepiane mikroprocesory stymulujące działanie mózgu itp.) pozostaje tematem futurologii o zabarwieniu *science fiction*, przy czy należałoby tu podkreślić raczej słowo *fiction*. Opisuje to film Raya Kurtzweila *Transcendent Man* (on-Demand 2011) oraz książka Juana Enriqueza i Steve Gullansa *Homo Evolutis: Please Meet the Next Human Species* (Amazon Digital Services 2011). Ray Kurtzweil twierdzi, że w technice cyfrowej obowiązuje prawo przyspieszenia, a więc około roku 2029 sztuczna inteligencja prześcignie naturalnego człowieka. Ta prognoza wymagała by bardziej dogłębnej krytyki, ale tu wystarczy powiedzieć, że w historii sztucznej inteligencji takie prognozy pojawiały się wielokrotnie, zawsze dotąd zawodnie, co wynikało z niezrozumienia głębi ludzkiej inteligencji (właśnie roli nieświadomości i intuicji, których potęgę ilustru-

je np. dopiero co skomentowana książka Davida Brooksa) i przyjmowania jej nadmiernie uproszczonych definicji. Np. w roku 1958 Herbert A. Simon i Allen Newell przewidywali, że w ciągu dziesięciu lat (!) komputer pokona szachowego mistrza świata, a stało się to dopiero po około pięćdziesięciu latach (w roku 2007). A przecież gra w szachy jest redukowalna logicznie, chociaż też może wykorzystywać intuicję – co zatem z tą częścią ludzkiej inteligencji, która nie jest redukowalna logicznie (tu Zbigniew Król ma rację, przypisując tej części znaczną wagę)?

W związku z ekonomicznymi sukcesami krajów takich jak Chiny czy Indie, powtarzają się książki poświęcone tematyce „zderzenia cywilizacji". Niell Ferguson w książce *Civilization: the West and the Rest* przekonywująco uzasadnia nienową już tezę, że sukces krajów Wschodu jest w rzeczywistości także sukcesem Zachodu, skoro kraje Wschodu przejęły część norm rynku i demokracji. Z drugiej jednak strony, Ferguson wierzy w katastroficzny charakter rozwoju cywilizacyjnego i przestrzega przed nagłą zapaścią cywilizacji Zachodu; nie zauważa jednak niespójności tych dwóch poglądów.

Natomiast książką o podstawowym znaczeniu dla współczesnej politologii może się okazać *The Origins of Political Order: From Prehuman Times to the French Revolution* Francisa Fukuyamy (Farrar, Straus and Giroux 2011, tom drugi – od rewolucji francuskiej do współczesności – w przygotowaniu). Fukuyama opisuje historyczny rozwój trzech fundamentalnych czynników współczesnego państwa: *siła państwa, rządy prawa, odpowiedzialność polityczna*, wykazuje też, jak bardzo te czynniki mogą ulegać rozkładowi w wyniku dziedziczenia przywilejów.